Nr. 253. We Lwowie Czwartek dnia 14. Września 1871. Rok III.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowo umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Lwów, 13. września.

Jutro zbiera się trzeci od czasu nadania patentów lutowych sejm galicyjski na drugą swoją sesję. Pierwsza, t. j. przeszłoroczna, upłynęła bezowocnie, albowiem skrócono ją pod pozorem, że wypadki europejskie wymagają szybkiego zwołania Rady państwa i delegacyj wspólnych. Był to pozór nader błahy, albowiem rozwiązując jednocześnie prawie sejm czeski, rzad opóźnił samochcąc zebranie się Rady państwa, podczas gdy owe „wypadki europejskie“ rozwijały się tak szybko, że widocznie już funkcjonujaca powoli i opornie maszynerja konstytucyjna austrjacka nie mogła zdążyć za niemi. Ale w sejmie galicyjskim dwie frakcje, frakcja tak zwanych rezolucjonistów, i frakcja p. Smolki, potrzebowały jakiegokolwiek pretekstu, aby zerwać ze swojemi tradycjami i bez oporu wziąć udział w Radzie państwa, dlatego też i owe „groźne wypadki, brzemienne w następstwa,“ o których wspominał mesaż cesarza austrjackiego, uszły za wyborny powód niepodnoszenia kwestji konstytucyjnej i bezwarunkowego wysłania delegacji.

Dziś nie ma już potrzeby zasłaniania się takiemi pretekstami dla naszych pp. polityków. Dwa całe lata upłynęły od czasu, jak pp. Zyblikiewicz, Krzeczunowicz, e tutti quanti, wołali w niebogłosy, że delegację wysłać można jedynie pod warunkiem, by ministerjum dało nam rękojmię, że cała Rezolucja z r. 1868 będzie uchwaloną w Radzie państwa. Dwa lata prawie upłynęły od czasu, jak pan Smolka w sejmie, na zgromadzeniach ludowych, w zebraniach różnego rodzaju, odpychał myśl udziału w Radzie państwa i nie chciał słyszeć o innym stosunku Galicji do Austrji, jak tylko o takim, w jakim od roku 1867 postawiono Węgry. Te dwa lata posłużyły pp. ex-rezolucjonistom i p. Smolce do pogodzenia się z formami konstytucji grudniowej, niegdyś tak wyklinanej, i do dania dowodów wielkiej konsekwencji w kierunku zupełnie odmiennym od dawniejszego — a w głębokiej apatji galicyjskiej pokładają ci panowie nadzieję, że przez te dwa lata zapomniano już i o Rezolucji, i o „stosunku prawnym na wzór Węgier,“ i o warunkowem wysłaniu delegacji lub zupełnem jej niewysłaniu — i że nikt nie spyta nawet, jakim sposobem poprzednia ich polityka da się pogodzić z dzisiejszą uległością dla rządu, który się chlubi głośno, że jest „równie centralistycznym i równie niemieckim,“ jak jego poprzednicy. (Ob. oficjalną broszurę: Die Verfassungspartei und das Ministerium Hohenwart.) Tak pięknie i gładko uchodzi tym panom odstepstwo od przekonań, dla których swojego czasu niejedną straszną burzę wywołali w galicyjskiej szklance wody, że nie czują się bynajmniej obowiązanymi do jakiegokolwiek tłumaczenia się przed opinią publiczną. *Misera contribuens plebs* niechaj milczy i niechaj podziwia gibkość swoich Katonów.

Skorośmy już tak daleko zaszli, że nikt się nie poczuwa ani do obowiązku zdawania sprawy przed krajem ze swoich czynności poselskich, ani do obowiązku interpelowania pp. posłów, dokąd nas właściwie prowadzą — można z łatwością skreślić naprzód przebieg rozpoczynającej się jutro kampanii sejmowej. Oto ze strony rządu usłyszymy bardzo wiele pięknych rzeczy o dążnościach pojednawczych, hamowanych jedynie znanym względem na jedność i mocarstwowe stanowisko Austrji — usłyszymy dalej, że polem działania dla tych dążności pojednawczych jest właściwie Rada państwa, i że sejm ma tedy czemprędzej wybrać nową delegację. Ponieważ wobec tak pojednawczych słów ze strony rządu, ani jeden lojalny Galicjanin nie zechce dochodzić, na czem ma polegać owo pojednanie, i jakie też przybierze konstytucyjne kształty, więc obejdzie się bez wszelkiej opozycji, i sejm nie podnosząc programu rezolucyjnego, zda się na łaskę lub niełaskę ministerstwa.

Po za sprawą wyboru do Rady państwa i wonnego kadzenia dla hr. Hohenwarta, są jeszcze sprawy ustawodawstwa krajowego, które oczekują załatwienia na tej sesji sejmowej. Ale będzie ona za krótka, bo na połowę października najdalej przepowiadają zwołanie Rady państwa, i zaledwie cztery tygodnie czasu będą zostawione sejmowi na załatwienie budżetu dwuletniego i innych naglących kwestyj administracyjnych. Co do wygotowanych projektów do ustaw, wszystko obracać się będzie w tem samem błędnem kółku, co dotychczas, bo zakres kompetencji sejmu nie jest jeszcze ciągle odgraniczonym od zakresu władz centralnych i Rady państwa, i ustawy albo będą układane *ad feliciora tempora*, albo też po uchwaleniu nie będą mogły uzyskać sankcji. Przy każdej sprawie przyjdzie w końcu uznać, że bez stanowczego załatwienia kwestji konstytucyjnej, nie ruszymy ani kroku naprzód — tembardziej, gdy dzięki nieustalonemu austrjackiemu porządkowi rzeczy, sejm uchwalając ustawę nie może nigdy wiedzieć, jakie ministerjum przedkładać ją będzie do sankcji i jaka interpretacja jego konstytucyjnych atrybucyj za parę miesiecy będzie miała walor. W ten sposób ugrząść może jeszcze i obecna ustawa o nadzorach szkolnych, (z powodu ustępów o inspektorach okręgowych) ustawa o księgach hipotecznych i t. d. Co się zaś tyczy owego stanowczego zakończenia sporów konstytucyjnych, o które wszystko opierać się musi, to potrzeba jeszcze parę miesięcy czasu, aby się nasi politycy przekonali, że droga przez hr. Hohenwarta obrana, do żadnej ugody nie prowadzi. Tymczasem, hr. Hohenwart może liczyć na bezwzględną uległość Galicji.

[redacted] szkoły rzemieślniczej w Łodzi za rok 1870 i 1871 okazuje się, że uczniów było 144. Uczniowie rozklasyfikowani byli w sposób następujący: podług wyznań: katolików 82, lutrów 41, starozakonnych 15. Podług pochodzenia: dzieci osób duchownych 1, szlachty i właścicieli ziemskich 26, urzędników 37, rozmaitego stanu 13, kupców i fabrykantów 24, rzemieślników 40, osadników 3.

Ubiegły rok naukowy życia szkoły jest interesującym pod tym względem, że w nim rozpoczęte zostały zajęcia praktyczne w laboratorjum chemicznem, odnoszące się do technologii chemicznej. Zajęcia te odbywały się w czasie poobiednim i zależały na ćwiczeniu się w robotach chemicznych i analizie jakościowej, oraz na przygotowaniu preparatów chemicznych i technicznych. W dziale chemii przygotowali uczniowie 4ej i 5ej klasy 30 preparatów; w dziale chemii i technologii chemicznej, uczniowie 5ej klasy wykonali 46 preparatów, a oprócz tego uczniowie obeznali się z sposobami lutowania, polerowania, topienia metalów, z posrebrzaniem szkła i metalów, galwanoplastyką, fotografia itd. Niepodobna nie uznać powodzenia tych robót za zupełnie zadowalniające. Zajęcia praktyczne uczących się w kaligrafii, dały zupełnie zadowalniające rezultaty.

O Prusach zachodnich pisze *Gazeta Toruńska* co następuje: „I u nas nie wszystkie usiłowania koło podniesienia narodowości były daremne, nie wszystka praca stracona. Mamy wśród duchowieństwa piękny zastęp kapłanów polskich, w naszej prowincji urodzonych; mamy po miastach choć bardzo nieliczną ale ruchliwa i żywa inteligencję, oraz wiele obiecujące pierwociny kupiectwa i przemysłu; nasi włościanie zaczynają radzić o sobie, a spółki pożyczkowe zniżywszy stopę procentową lichwiarzy z 60 lub 40 prct. na 8 prct, zaczynają zabezpieczać jakkolwiek naszych wieśniaków od wywłaszczenia przez ręce lichwiarskie.

Po raz pierwszy też w roku zeszłym i bieżącym objeżdżało miasteczka zachodnio-pruskie Towarzystwo polskie dramatyczne; po raz pierwszy nasi rzemieślnicy posłyszeli słowo polskie, rodzime, z desek scenicznych. Jak takie słowo ożywia, elektryzuje, ten tylko oceni, kto się takim przedstawieniom przyglądał. Sofisterje filozofów antiteatralnych okazują sie czczą gadaniną i pustych wyrazów dźwiękiem obok dotykalnego i w oczy bijącego wpływu sceny ojczystej. Biedne to i maleńkie Towarzystwo, nie popierane jak chyba przez szczupłe prywatne ofiary, wiele dobrego przez rozniecenie miłości do ojczystego słowa zdziałało. Drobny to objaw polskości, ów teatr polski w Brodnicy, Nowymmieście, Lubawie, a zeszłego roku w Chełmnie, ale jakże jednak znaczący, gdy rozważym, że tego tak drobnego objawu nigdy tu przedtem nie widziano.

W Poznaniu z dniem 1go października 1871 rozpoczyna Bełza wydawnictwo ilustrowanego tygodnika dla dzieci polskich, pod tytułem: *Promyk*, który zawierać będzie: 1) powiastki; 2) opowiadania z historji świętej, polskiej i powszechnej; 3) opisy jeograficzne ziem polskich i innych krajów, przygody podróżników, zwyczaje i obyczaje ludów zamieszkujących glob ziemski; 4) popularne wykłady z nauk przyrodniczych; 5) wierszyki i bajeczki zastosowane do pojęć dziatek.

Sprawy zagraniczne.

We Francji agitacja w celu zasypania wersalskiego zgromadzenia narodowego petycjami, aby co najrychlej rozwiązało się, przechodzi obecnie w nową fazę. Petycje takie nadchodzą ze wszystkich końców Francji i jak łatwo domyśleć się, doznają bardzo niemiłego przyjęcia. Zgromadzenie narodowe poczytuje je za niewłaściwe i nielegalne. Teraz już i rząd poczyna zalecać rozmaitym radom municypalnym, aby zrzekły się agitacji w tym kierunku jako politycznej; a nawet postępuje w tym względzie z naciskiem mocno przypominającym cesarstwo, jak o tem przekonywa następujące

Z Drezna.

(?) Macie „Cracoviana“, a i „Czernoviciana“ raz się pojawiły, mógłbym wam także „Drezdeniana“ przesłać, choć nie dowcipnem piórem „Ktosia“ spisane — ale dość zabawne, bo jak c. k. ruteniec powiada: „kuždaja ricz maje swoju szatenzajtu“ — więc choć u nas nie ma c. k. ruteńców, są „szatenzajty“ — nie ludzi, lecz dawnych grzechów i nowych spekulacyj. Od czegoż tak blisko Poznań i ksiądz Halka? Ale na później zostawiam sobie opracowanie na temat c. k. ruteńca, gdy z sanną i karnawałem zjadą się nogi do tańców w sali Mainholda, gdy „Anzeiger“ tutejszy wydrukuje kilka tuzinów przyjezdnych Grafów ... skich — gdy zacznie się sławne polowanie drezdeńskie, przerwane zeszłoroczną wojną. — Polowanie! nie na wilki drapieżne — ani niewinne zajączki — lecz na niedrapieżnych kawalerów i naturalnie na nieposażne panny.

Dziś pozwalam sobie poważniejszą korespondencją podzielić się z czytelnikami waszymi, — bo o tej porze bardzo poważnie wygląda Polonja tutejsza. W Karlsbadzie i innych badach, przebywa wszystko, co towarzystwem się zowie. Zostało nie-towarzystwo t. j. sami ludzie pracy, przykuci do zatrudnień swoich, do zarobków na chleb, została — a raczej przybyła już młodzież szkolna płci obojej. Z radością powiedzieć możemy, że bardzo wielu naszych, gorliwej oddało się pracy, a zyskawszy sobie zaufanie ogólne tutejszej ludności, zyskało i powodzenie.

Kilku Polaków — niegdyś ludzi majętnych, właścicieli znacznych dóbr — oddawszy w 1863 r. wszystko na pastwę wieszatelom Murawiewom, pracuje dziś w handlach drezdeńskich. Najpierwsze magazyny tutejsze, mają u siebie Polaków — i ubiegają się za nimi. — Polacy odznaczyli się i odznaczają pilnością, i szczególnemi zdolnościami, tudzież rzetelnością. Dość powiedzieć, że w jednym z największych handlów tutejszych, a w pierwszym i sławnym w Europie magazynie wyrobów płóciennych, szefem handlu jest szlachcic, który do r. 1863 siał hreczkę i proso w mazowieckich piaskach, potem rąbał się z Moskalami, a gdy mu zabrano ziemię, przyszedł do Drezna, wstąpił do handlu, niemając przedtem żadnego o nim pojęcia. Zaczął od małej pensji 200 talarów, a dziś jest prawą ręką swego pryncypała — zyskał sobie ogólną opinję nader zdolnego kupca, i pobiera 2000 talarów rocznej pensji. Nie jest to wcale jedyny przykład. Mógłbym wam takich naliczyć kilkanaście.

Wielu rodaków pracuje na własną rękę. Pominąwszy rzemieślników z profesji — wspomnieć muszę o naszych fabrykantach przez zbieg okoliczności.

Wyłącznie prawie w polskich rękach znajdują się fabryki papierosów. Owa głośna fabryka „La Ferme“ — byłaby polską, gdyby właściciel jej rodem ze Złoczowskiego, nieprzyznawał się do Moskala. Napisy moskiewskie, urzędnicy Moskale, język zarządu moskiewski. — Przechodzimy nad nią do porządku dziennego — co nam do neofitów Moskali.

Bez zaprzeczenia, co nawet najlepsi znawcy przyznają, fabryka braci Konopackich (B. Weller), najznakomitsze produkuje papierosy, i stosunkowo najtańsze. W fabrykacji papierosów wszystko polega na uczciwej a umiejętnej mięszaninie tytoniów. Pod tym względem, żadna fabryka tutejsza niewytrzyma konkurencji z fabryką Konopackich. Tytonie wyborne, czyste, prawdziwie tureckie, bardzo do smaku mięszane, papier doskonały — a tanie. Są papierosy po 8 groszy (40 ct.) setka. Papierosy Konopackich zyskały sobie ogromne wzięcie — i wyparły zupełnie z handlów niemieckich produkt „La fermarski“, a w polskich handlach, wszędzie pod zaborem pruskim się znajdują. — Prócz tej, jest jeszcze niedawno założona fabryka „Solima“, własność panien Wolff, gorliwych opiekunek rozbitków 1863 r., i fabryczka „L'Orient“ hr. Z., którego milionowy majątek padł ofiarą wieszatelów. Fabryki te dają jakie takie utrzymanie właścicielom, a fabryka Konopackich ogromne zapowiada widoki. „La Ferme“ wszedłszy w modę, dała właścicielowi kilka milionów majątku. — Golibroda złoczowski, wysługując się Moskalom w Petersburgu, uzyskał tam protekcję i dorobiwszy się miliona na fabryce petersburgskiej, pomnażał miliony w Dreznie. Dziś nie wiedzie się tak gładko, bo papierosy straciły na reputacji w konkurencji z papierosami Konopackich.

Uważałem za obowiązek kronikarski, donieść wam o tej gałęzi przemysłu polskiego na obcej ziemi. Teraz przejdziemy do młodzieży uczącej się.

Wszystkie dzielnice Polski, z pod wszystkich zaborów, dają znaczny kontyngens młodzieży uczącej się. Najmniej jest z tej części Polski, której na chrzcie rozbiorowym dziwaczne miano Galicji nadano. Czyż może być coś śmieszniejszego wobec logiki historycznej, etnograficznej? A przecież z jakąż dumą szafują rodacy tym dziwolągiem, zwiąc się tak chętnie Galicjanami, a w rajchsracie wiedeńskim prowadząc politykę nie jako część narodu polskiego, lecz jako cały, odrębny naród galicyjski. Zdaje mi sie, że w sferach pozaurzędowych nie należy używać tego wyrazu nigdy. Używając go, *eo ipso* uznając narzuconą nazwę, godzimy się z faktem rozbioru. Również niewłaściwie nazywamy Królestwo Polskie, które jakby na urągowisko przeszłości naszej, prawom naszym, istnieniu narodu, jak strzęp z polskiego ciała wydarto i Królestwem nazwano. Czyż nie lepiej zwać w ogóle: Ziemie polskie, a w szczególności: Ziemie polskie pod rządem austrjakim, pruskim, moskiewskim, — dla skrócenia, w mowie potocznej: z pod zaboru austrjackiego, pruskiego itd. — Jest to rzecz na pozór drobna, a jednak niemałej wagi. Nazwa stanowi wiele. Zrosły cztery pokolenia z tą nazwą: Galicja, i czyż nie zostaliście Galicjanami z przyzwyczajenia. Do nazwy, przywiązuje się także pewna tradycja. Dla czegóż zaborcze rządy tak skore są w zamienianiu nazw polskich różnych miejscowości, na niemieckie — moskiewskie?

Wieleby o tej kwestji powiedzieć można, lecz nie tu miejsce po temu. Co do mnie, to nigdy nie popełniłem tego grzechu, bym kiedykolwiek nazywał kogo Galicjaninem, lub tę część Polski, którą Austrja zabrała, Galicją. Nawet pisząc do was, na kowercie umieszczam: „Oesterreichisch Polen.“ Mam czyste sumienie w tym względzie, co mi do tego, że pp. delegaci n. p. sejmu lwowskiego są galicyjskiej narodowości.

Wracajmy do szkół. W Niemczech jest wolność nauczania, ztąd pełno szkół prywatnych i te lepsze są od rządowych nawet — bo oparte na prywatnym przedsiębiorstwie, by. się utrzymać mając liczną konkurencję — zgromadzają najdzielniejsze siły nauczycielskie. To też nie znalazłby się tu egzaminowany na całe gimnazjum c. k. filolog, któryby pisał *Pfert*, zamiast *Pferd*, a na zapytanie ucznia: „Czy poezje Goethego piękniejsze od Szylera“, odpowiedział: „Goethe nie pisał poezyj, tylko był hofrathem“. — A przecież w gimnazjum św. Anny w Krakowie przed laty, był młody profesor, egzaminowany na całe gimnazjum, były uczeń uniwersytetu krakowskiego, który mijał się z prawidłami pisowni polskiej i tak wezwanie swoje do pewnego ucznia wystosował: *Dziś o szusty pszyć do mnie na lekcyje.* A gdy go pewien uczeń zapytał: „Czy poezje Pola piękniejsze od Mickiewicza“, odpowiedział: „Pol pisuje tylko krytyki z teatru do *Krakauer Zeitung*.“ Było to w czasach, gdy ś. p. pamięci *Krakauerka* wychodziła. Był przy niej współpracownikiem jakiś młody człowiek, nazwiskiem: Pol. Tego znał tylko pan profesor na całe gimnazjum egzaminowany, c. k. filolog — zaś o innym nie wiedział wcale.

Takich c. k. filologów tutaj nie znajdziemy. Młodzieży polskiej jest dosyć. Powstał nawet instytut dla młodzieży polskiej, aby bronić jej wynarodowienia, a dać jej tę samą naukę, jaką w szkołach niemieckich pobiera. Ba! nie łatwa sprawa. Wywieźli rodzice swe dzieci, by nie potrzebowały uczyć się po moskiewsku — ale za to powiadają: my chcemy, by dzieci po niemiecku się nauczyły. Założyciel polskiego instytutu w niemieckim kraju, choćby chciał nawet przeszkodzić uczeniu się języka niemieckiego, to nie może, a tem więcej, że polski instytut między językami, po polskim, na pierwszym planie niemiecki stawia. Ale cóż poradzić z konfuzją c. k. galicyjską? cóż poradzić z konfuzją tutejszą?!

Dla panien polskich, założyła pani Grossmann instytut. Jest to pensja urządzona nader elegancko — z komfortem, w najpiękniejszej części miasta. Nauczyciele wyborni, przełożona bardzo zacna i wykształcona osoba — panien na

rozporządzenie, ogłoszone w jednym dzienniku, wychodzącym w Arras: „Wersal 2. września 1871 r. Minister spraw wewnętrznych do prefekta w Arras. Wydaj pan rozkaz właścicielom wszystkich publicznych lokalów, aby petycje dotyczące rozwiązania zgromadzenia narodowego, usuwali u siebie, pod karą zamknięcia lokalu. Za zgodność, prefekt departamentu Pas-de-Calais hrabia Rambuteau“.

Wiadomo, że hr. Arnim prowadzi w Wersalu ostateczne ukończenie i wyjaśnienie traktatu pokoju frankfurckiego między Francją a cesarstwem Niemieckiem. Otóż korespondent paryzki *Czasu* dowiaduje się o stanie tych układów, co następuje: „Niemcy żądają dla przemysłu Alzacji i Lotaryngii ułatwień w ten sposób, że wyroby tych prowincyj naprzód przez sześć miesięcy od dnia podpisania umowy mają być zupełnie wolne od wszelkiego cła wchodowego do Francji; dalej, że od wyrobów tych i towarów zapłacone ma być po ubiegu sześciu miesięcy cło rosnące tak że dopiero za dwa lata wyrówna ono wysokości ceł innych towarów niemieckich. Za te ustępstwa Niemcy przyjmując sześciomiesięczne weksle za pół miliarda, opuszczą forty paryskie [redacted] wszystkie departamenta około Paryża, i zkoncentrują się w sześciu departamentach Szampanii [redacted] francuskiej Lotaryngii. Oprócz tego zatrzymają jeszcze Belfort, który dopiero po spłaceniu reszty kontrybucji opuszczą. Francuzi skorzystaliby tyl[redacted] za ułatwienia dane Alzacji, że mieliby tylko 50.00[redacted] wojska do żywienia, a teraz go mają 150,000. — Thiers ma być przeciwny tym ustępstwom.

Niemcy zatrzymują jeszcze w swem posiadaniu departament Oise. Do Paryża przybył z Berlina tajny radca Hertzog dla ułożenia się co d[redacted] weksli ofiarowanych przez Francję na rzecz kon[redacted]trybucji.

Potwierdza się, że między Francją a Włochami nastąpiło pewne oziębienie. Powód tego m[redacted] być ten, że ze wszystkich posłów zagranicznyc[redacted] sam jeden tylko poseł włoski, Nigra, nie powin[redacted]szował Thiersowi prezydentury. Zapytany o przyczynę, odrzekł, iż król, Wiktor Emanuel, nie otrzymał przy swoim wjeździe do Rzymu powinszowań od posła francuskiego przy Watykanie, hr[redacted] Harcourta.

Niemniej stosunek oziębły między Francją [redacted] Włochami, tłómaczą sobie tajnym związkiem Włoc[redacted] z Austrją i Niemcami w widokach odzyskani[redacted] kiedyś Sabaudji.

Jedna z najznakomitszych osobistości nie tyl[redacted]ko komuny, ale nawet całej Francji, Rossel, stawał 8. września przed sądem wersalskim. Obwiniony o podburzanie do wojny domowej, dowodzenie zbrojnymi oddziałami, dokonywanie aresztowań i dezercję do nieprzyjaciela. Na posłuchani[redacted] przybył Rossel w czarnem cywilnem ubraniu, wło[redacted]sy ma krótko ostrzyżone po wojskowemu, głębok[redacted] zapadnięte oczy błyszczą z poza cwikiera spokojn[redacted] energią. Jest blady, ale w odpowiedziach okazuj[redacted] wielce zimną krew i stanowczość. Na uwagę przewodniczącego, iż człowiek tak inteligentny dopu[redacted]ścił się zdrady, odpowiada: „Nigdy nie przypuszczałem, by czystą miłość ojczyzny nazywano zdradą. W dziejach są przykłady podobnego postępowania, zdradą ich jednak nie cechowano. Po pokoju w r. 1814 wielu oficerów, a w tej liczbie i marszałek Ney, zrobili toż samo co ja; wystąpili przeciw Izbom i rządowi, dawniejszemu niż obecny. Cała armia przeszła z pod sztandaru białego pod trójkolorowy. Zresztą po którejbym stronie stanął, zawsze musiałbym walczyć przeciw obywatelom francuskim“. Jak nędzne zarzuty stawiano Rosselowi, można już wnosić z tego, że prezydent wymawiał mu, że przyłączył się do powstania, w którem dowódzcami byli cudzoziemcy jak Dąbrowski i wielu innych. Pomimo iż wszyscy świadkowie, jak jeneralny intendent Lafrancais, pułkownik Petit, jenerał Vergne, porucznik Tezenas, pułkownik Padowani i wielu innych, najpochlebniejsze złożyli zeznanie co do zdolności, charakteru i patrjotyzmu oskarżonego, sąd, jak już wiadomo z telegramu, po kwandransie narady uznał Rossela winnym „we wszystkich punktach oskarżenia bez dopuszczenia okoliczności łagodzących“ i skazał go na śmierć.

Wyrok w procesie Juliusza Favra z redaktorem Laboulaye, w skutek którego ten ostatni skazany został na rok więzienia i 2000 franków kary, wzbudza ciągle w Paryżu wielką senzację i okrutnie jest wyzyskiwany przez nieprzyjaciół niegdyś tak wysoko cenionej osobistości. W procesie tym nie to zadziwia, iż sąd skazał oskarżonych, lecz, że prokurator nie wytoczył z urzędu procesu samemu powodowi, to jest Juliuszowi Favre, który się głośno przyznał do fałszywych podań w księgach aktów cywilnych. Zapewne w skutek tego procesu J. Favre złoży swój mandat deputowanego i zupełnie usunie się z politycznej widowni. Reakcyjne i klerykalne gazety prześladują go z nieubłaganym sarkazmem. *France* mówi, że Juliusz Favre pewno wstąpi do zakonu trapistów, a *Avenir. Nat.* utrzymuje, że rząd niemiecki ofiaro-[redacted] patruje się ze [redacted] obznajomiony ze stosunkami Europy i własnej ojczyzny, dąży on do przyswojenia jej zwyczajów i obyczajów europejskich o ile te dadzą się zastosować na Wschodzie.

Essad-basza jest człowiek wojskowy; liczy 35 lat wieku. Kształcił się w wojskowych szkołach Konstantynopola, Paryża i Brukseli, należy do najbardziej stanowczych reformatorów i bardzo jest lubiony na sułtańskim dworze.

---

pensji jest przeszło 20, a dochodzących drugie tyle. Pani Grossmann, jakkolwiek Niemka, chciała na planie postawić język polski jako obowiązkowy, wychodząc z zasady, że kto ojczystego nie umie języka, nienauczy się innych dokładnie itd. Zaproponowała naukę historji polskiej, literatury i języka rodzicom swych elewek. Cóż powiecie? Na 23 panien — 21 głosów rodzicielskich odezwało się, że córki ich dość umieją po polsku, że historji polskiej uczyły się w domu (z Wieczorów pod lipą), że życzeniem ich jest, aby nawet nigdy nie rozmawiały po polsku, bo to przeszkadza nauce obcych języków itd. Tylko co do dwóch panien, proszono o przedmiota narodowe — a jedną z nich, o zgrozo, jest córka Niemca, fabrykanta z Łodzi. Niemiec, żyjąc w polskim kraju, uczuł potrzebę uczenia swej córki historji polskiej — polscy rodzice jej nie poczuli. Tyle o elewkach — a co do samego instytutu, to przyznać trzeba, że pensjonat pani Grossmann, pod każdym względem zasługuje na tę znakomitą reputację, jaką posiada. Najznakomitsi nauczyciele udzielają lekcyj, przełożona niepospolite posiada wykształcenie, opieka jak najlepsza, przytem urządzenie czyste, eleganckie— korzystnie oddziaływać musi na młode umysły, kształcąc pewien gust gospodarski. Z tem wszystkiem opłata niezbyt droga, a nawet tańsza stosunkowo niż w innych tego rodzaju zakładach.

W innych zakładach także po kilka znajduje się Polek — lecz już takich, które zupełnie pragną się wynarodowić — i unikają koleżeństwa polskiego pani Grossmann.

Ot — i rozpisałem się bez miary. Może nawet odcinkowy kącik nie pomieści tej kroniczki mojej półrocznej. Boć to już pół roku dobiega, jak się nie odzywałem. A teraz do widzenia — ale aż w Nowym roku.

Drezno 9. września 1871.

KRONIKA.

Minister dr. Grocholski zwiedzał w Krakowie 11. bm. po południu kościół P. Marji, i oglądał szczegółowo odnowiony ołtarz Wita Stwosza, następnie wystawę sztuk pięknych, muzeum techniczno-przemysłowe i bibliotekę jagielońską; na obiedzie, jak donieśliśmy, był u delegata podkomorzego Bobowskiego, wieczorem na herbacie u hr. Adama Potockiego, a nazajutrz zwiedził ogród botaniczny i był na obiedzie u prezydenta miasta, dr. Dietla; wieczorem odjechał i dziś zrana przybył do Lwowa.

W teatrze polskim odspiewają dzisiaj (13. bm.) 4-aktową operę Moniuszki p. t. „Halka.“

W sprawie obsadzenia katedry medycyny sądowej na wszechnicy lwowskiej, dowiadujemy się obecnie, że najwięcej szans do otrzymania tej katedry ma dr. Molendziński, który jak to donieśliśmy przed kilkoma dniami, kompetuje o tę katedrę opróżnioną po dr. Gatscherze. Z pewnego źródła zapewniają nas, że wydział prawniczy tutejszego uniwersytetu, a mianowicie część profesorów Polaków stara się usilnie o to, aby dr. M. został powołany na tę katedrę. Staraniom tym należy przyklasnąć; wiadomo nam bowiem, że dr. Molendziński, prymarjusz przy tutejszym głównym szpitalu jest jednym z najzdolniejszych chirurgów oraz lekarzy sądowych w mieście naszem, a orzeczenia jego przy rozprawach sądowych odznaczają się niezwykłą bystrością poglądów i znajomością rzeczy.

Wypadki miejscowe. Dnia 11. bm. w południe na ulicy Łyczakowskiej włościanin Fedko Dołkiniuk jadąc prędko i niebacznie przejechał wyrobnicę Marję Kogucińską mającą lat 77, ciężko skaleczoną oddano do szpitalu a Fedka D. oddano pod sąd. W nocy d. 12. bm. strącili nieznajomi sprawcy wyrobnicę Anastazję Maślak nieco podpitą przy ulicy Stryjskiej do Pełtwy zkąd ją mocno pokaleczoną wydobyto. Na rogatce grodeckiej przytrzymano konia i źrebię, o które niewiadomy właściciel zgłosić się może do dyrekcji policji.

Dzisiejszej nocy (z 12. na 13.) nieznani złoczyńcy włamali się do sklepiku i trafiki przy ulicy Strzeleckiej (naprzeciw b. ujeżdżalni Leśniewicza), i zrobili na kilkanaście guld. szkody.

Giełda lwowska. Rozporządzeniem z d. 5. lipca br. l. 1,871 przyzwoliło ministerstwo finansów w porozumieniu z ministerstwem handlu, ażeby utrzymanem zostało jeszcze nadal dotychczasowe prowizorjum względem tutejszej giełdy, której czynności wstrzymano tymczasowo na mocy rozporządzenia ministerjalnego z d. 14. sierpnia 1869 l. 2,354. Ostateczne orzeczenie względem reaktywowania tej instytucji, lub względem zupełnego jej zniesienia, nastąpi przeto w czasie późniejszym według warunków jakie w tym względzie na uwagę zasłużą.

Przestroga. Przewodniczący w komitecie Sybiraków w Krakowie, p. Wiktor Bylicki, podaje następujące wiadomości:

Przed kilku tygodniami przybył do Krakowa Hipolit Batorski, wieku lat 30, podając się za zbiegłego z Królestwa Polskiego w skutek prześladowania politycznego i żądał od komitetu pomieszczenia go w obowiązkach przy gospodarstwie. Tymczasem zasiągnąłem wiadomości o prowadzeniu się jego. Okazało się, że różnym oddawał się zawodom, wreszcie przyjął obowiązki ekonoma u dzierżawcy p. Frankowskiego w Sieciechowie w Królestwie Polskiem. Po upływie jakiegoś czasu okazało się, że przedtem był rachmistrzem w fabryce fajansów w Ćmielowie, gdzie dopuścił się fałszerstwa, za co wyrokiem sądu kryminalnego skazanym został na rok więzienia.

Mierzejewski, pisarz gminny w Sieciechowie, ojciec licznej rodziny, polecone miał dostawienie Batorskiego do więzienia, co też wykonał; proszony jednak przez Batorskiego o poręczenie na dni kilka dla załatwienia osobistych, nie cierpiących zwłoki interesów, uczuciem ludzkości powodowany, poręczenie takie pod odpowiedzialnością osoby i majątku wydał. Batorski natychmiast zbiegł, a Mierzejewski w miejsce jego do odsiedzenia kary powołanym został. Wszelkie poszukiwania za zbiegłym były nadaremne; wreszcie wyśledzonego tu d. 7. bm. do policji odstawiłem, zkąd do właściwego sądu odesłanym został.

Bolesław R... blondyn jasny, bawiący w Galicji, podając się za Sybiraka, opowiada, że dla sprawy narodowej poświęcił cały majątek, a bliznę na prawej ręce okazuje, jakoby po ranie, którą w potyczce pod Jankowskim otrzymał. W Syberji nigdy nie był, ranę w rękę otrzymał od kopnięcia konia u siebie w stajni w r. 1860, w oddziale Jankowskiego i w żadnym innym nie był, a majątek przepuścił nie w sprawie narodowej. Atoli brat jego Witold ranny w powstaniu i wzięty w niewolę zesłanym został na Syberję, dokąd w drodze z trudów i niedobrze wyleczonej rany życia dokonał.

Przyjemności podróżowania po Galicji. Jasło ma na poczcie znakomitą usługę. Wysiadającym z pocztowego wozu pp. F. X. B. skradziono kuferek z rzeczami. Kuferek znalazł się, ale bez rzeczy. Są wszelkie poszlaki, że sami stróże popełnili kradzież. Drobiazgi już poznajdywano, resztę ściśle poszukują. W skutek tego wypadku podróżni o dwa dni spóźnić się musieli.

Uzupełniający wybór jednego członka do rady pow. w Tłumaczu z grupy większych posiadłości rozpisuje prezydjum namiestnictwa na 5. paździer. br. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem; o godzinie i miejscu wyborów będą zawiadomieni wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im władza polityczna doręczy.

Pożary. Dnia 19. sierpnia zgorzało w Laszkach Górnych w pow. bobreckim 8 zagród włośc., przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda (niezab) wynosi 8000 zł. D. 23. sierp. zgorzało w Wiśniowczyku pow. podhajeckim 6 zagród włośc., przyczyną pożaru była nieostrożność, szkoda wynosi 9000 zł. D. 8. sierp. zgorzały w Rabbem pow. liskim 2 zagrody włośc., przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda (niezab.) wynnosi 786 zł. D. 23. sierp. zgorzały w Mikulińcach pow. tarnopolskim 4 domy, w płomieniach zginęła 9-letnia dziewczyna, ogień miał być podłożony, szkoda (w części zabezp.) wynosi 3,080 zł. D. 28. sierp. zgorzały w Lachowicach pow. żydaczowskim 4 zagrody włośc., przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda (niezabezp.) wynosi 1,500 zł.

(U.) **Jarosław** 11. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Bismark kumem w Pawłosiowie! — To najnowsza nowina w naszem mieście. Zapytacie, czy przypadkiem hr. Siemieński Wilhelm, właściciel Pawłosiowa i zacny nasz sąsiad, nie zawiera tego rodzaju związków kanonicznych? Broń Boże. Oto niejakiemu p. Tackyemu, który jako były kapral w wojsku pruskiem, dziś zajmuje w Pawłosiowie ważną posadę naczelnego ujeżdżacza koni *(Oberbereiter)*, jak gdyby Ukraińcy nasi nie byli wirtuozami w tym zawodzie—urodziła się córka. Trzeba zdarzenia, że równocześnie donosiły dzienniki o zjeździe w Gastein, który mówiąc językiem urzędowej *Wiener Ztg*, ma znaczenie takie, że „nietylko obaj monarchowie zgadzają się na skojarzenie obu państw, ale i obustronne ludy.“ Pan Tacky jest dzieckiem ludu i atomem tych ludów, a przytem ogromnym entuzjastą Bismarka. Mając tedy *Familienfest* u siebie, zaprasza ks. Bismarka, aby mu potrzymał do chrztu córkę, i dał jej na imię: *Johanna, Ottilie, Wilhelmine, Aujuste.* I oto macie: d. 3. bm. nadszedł z Gastein telegram od Bismarka, że będzie kumem, zapytuje tylko, kto będzie kumą? — Oberbereiter Tacky uszczęśliwiony, ale zarazem w kłopocie, bo żadna z kobiet pawłosiowskich nie chce z kmotrem Bismarkiem trzymać dziecka. Przeklina tedy po brandenbursku: *Polnische Schweine!* itd. Widocznie biedaczysko nie przeczuwa nawet, że jego córka wyrośnie ku największemu zmartwieniu ojca na dobrą Polkę, bo już to taki los wszystkich Niemców u nas żyjących.

(D.) **Dobromil** 11. września. (*Kor. Dz. Polsk.*) Szkody, jakie pożar d. 3. bm. u nas zrządził w przeciągu 4 godzin, są następnjące: zgorzały budynki kameralne, na sąd przeznaczone, kościół, cerkiew, bożnica i prawie całe miasto, bo przeszło 217 domów mieszkalnych a 149 innych zabudowań, pozostało zaledwie 58 lichych chatek. Ogień szerzył się z szybkością wichru, — a rozpacz mieszkańców dochodziła do wściekłości, gdyż w Dobromilu jest wielki brak studzien, a jedna w rynku niby najcelniejsza, już na rok przed ową słynną grodecką studnią zepsuta, nie daje wody. Ratunku literalnie nie było żadnego, bo sikawka nie odpowiadała, narzędzi ogniowych nie było żadnych, a co więcej nie było kierownika, bo sekretarz był sam ogniem zagrożony, a pan burmistrz Grotowski był, według swego zwyczaju, na przejazdce. Ponieważ cała katastrofa pożaru łączy się niejako z osobą burmistrza, gdyż na nim cięży cała wina wybuchu, przeto nie można nie wspomnieć tu oraz i o tej osobistości. (Tu przytacza korespondent szereg nadużyć p. burmistrza; powtórzyć ich bez sprawdzenia nie możemy; ale są one tej natury, że rada gminna nie powinna była je dopuścić; prz. red.)

Pan Grotowski stara się rozpowszechnić wiarę, że ogień powstał z winy profesora. Prawda, że ogień powstał ze szkoły, ależ jest udowodnioną prawdą, że komin w szkole był pęknięty z dołu do góry, a nauczyciel donosił o tem wielokrotnie szanownemu magistratowi, a nawet do starostwa, wydziału powiatowego i do Rady szkolnej, ale p. burmistrz, mimo próśb i nakazów władz przełożonych, zżymał się na profesora i szkołę i dopuścił do ostateczności, albowiem komin z szczelinami, przesyconemi sadzą, w czasie ostatnich upałów eksplodował i runął, gdy przeciwnie dwa drugie kominy na szkole i na wszystkich spalonych domach sterczą, jako świadkowie, że całe nieszczęście jest niczem nieusprawiedliwionym wynikiem niedbalstwa władzy miejskiej. Pan Grotowski, zawezwany po pożarze do złożenia swojej godności, nie uczynił tego, lecz owszem użył intrygi, aby go do grona komitetu zapomogi dla pogorzelców wciągnięto, pod pozorem, jakoby on u Wydziału krajowego i namiestnictwa tę zapomogę wyjednał, gdy tymczasem wiadomo, iż w czasie jego przejażdżki użyto jeno jego imienia do telegramu, aby tylko co rychlej nędzy zaradzić. (Zmuszeni jesteśmy wykreślić i dalszy szereg zarzutów, czynionych p. burmistrzowi z jego dawniejszego urzędowania. Jeżeli są prawdą, natenczas każdego obywatela obowiązkiem było, wytoczyć je publicznie lub przed właściwe władze przedtem, a nie dopiero dziś, gdy nieszczęście jest niepowetowane. W każdym razie p. Grotowski winien złożyć swój mandat i poddać się nowemu wyborowi; przyp. red.)

Wypada tu jeszcze nadmienić, że budynki kameralne nie były asekurowane „z zasady.“ Ładny to przykład! — I cóż spodziewać się od ciemnego ludku? — Wprawdzie słusznie twierdzi Dyrekcja krajowa, że kto 20 lat asekuruje się, już tem samem raz pogorzał. Ależ wysoka Dyrekcja krajowa, gosposia dochodów skarbowych, mogłaby zdjąć z ócz kataraktę, komu się to należy, że asekuracje prywatne, łupiąc kontrybuentów, czynią ich wielkimi żebrakami wielkiego państwa; ależ temu złemu dałoby się zaradzić zaprowadzeniem wzajemnego przymusowego ubezpieczenia, a tak byłby i wilk syty i koza cała.

Świątynie Pańskie nie były także asekurowane, bo słudzy Pańscy nie raczyli zająć się nieznaczną składką na asekurację.

Stryj, d. 7. września. (*Kor. Dzien.Polsk.*) Pan burmistrz Malewski złożył dzisiaj w ręce komisarza rządowego p. Puuickiego, przyrzeczenie służbowe w przytomności panów radnych.

Następnie dr. Fruchtman przedstawił radzie *sprawozdanie z wycieczki do Wiednia*, którą zrobił z p. Zatwarnickim w sprawie szkoły wyższej realnej. Dowiedzieliśmy się tedy, że p. Jirzeczek jest bardzo grzecznym ministrem, że tak on jako też p. Grocholski przyjęli deputację uprzejmie i przyobiecali wszystko dla Stryja uczynić. I tak się stało. Bo oto pan Ławrowski nadesłał list do p. Malewskiego, od któregośmy się dowiedzieli, że wys. *rząd jest gotów własnym kosztem utrzymywać w Stryju gimnazjum prócz lokalności, opału* itd. W razie tym oszczędziłaby gmina 4000 zł., które zamierzyła dawać na utrzymanie wyższej szkoły realnej. Po krótkim targu stanęło na tem, by koniecznie starać się o wyższą szkołę realną. W tym celu postanowiono ułożyć petycję do wys. ck. rządu i zaopatrzyć ją podpisami całego powiatu. Dopiero w ostateczności postanowiono zgodzić się na gimnazjum 8-klasowe, które u nas nie miałoby powodzenia obok Drohobycza, Sambora i Stanisławowa.

Kto zna stosunki tutejszej gminy, przyzna bez namysłu, iż cała ta sprawa jest komedjo-dramatem. Wszak przed 10 laty zakupiło miasto plac pod budynek szkolny, lecz tylko dla tego, że powinowaty z komuną miał go do sprzedania. Plac ten od tego czasu stoi bez użytku — gmina płaci podatek i straciła procenta od kapitału 4000 zł. przez lat 10. Wszak mając lasy i własną cegielnię, komuna mogła była już dawno wystawić gmach szkolny, lecz widocznie komuna stryjska nie zgadza się z Göthem — bo się lęka „światła“. Wszak pragnąc mieć szkołę wyższą realną w swym grodzie, byłaby gmina za 700 papierków, które deputacja użyła na wycieczkę, założyła fundamenta pod budynek szkolny na próżno stojącym placu. Gdyby komuna nasza sprzyjała sobie i krajowi, postąpiłaby tak, jak postąpił Jarosław, Wadowice, Krosno. Lecz ja zapewniam publicznie, że gdyby wys. ck. rząd rzeczywiście chciał założyć wyższe szkoły w naszem mieście, *incognito* sprzeciwianoby się temu, bo „sowa lęka się światła“. Gdy bowiem ck. rząd chciał to był uczynić, deputacja wysłana do hr. Stadjona dowodziła, iż do założenia całego gimnazjum w Stryju zmusza gminę ta bardzo ważna okoliczność, „dass die Propination wird steigen“ — a ówczesny burmistrz był szkołom przeciwny, by młodzież jabłek i gruszek w ogrodach nie obrywała. Zwolennicy tych zasad znajdują się jeszcze w znacznej liczbie między nami, od nich zatem zabiegów o szkoły wyższe oczekiwać nie możemy.

W okolicy naszego miasta dają się słyszeć głośne narzekania na nadużycia, jakich doznają kupcy bydłem na targu tutejszym. W dnie targowe policjanci przepędzają do oglądania bydło na drugą stronę rzeki, płynącej przez targowicę, gdzie do drugiej godziny po południu bydło to czeka na panów komisarza targowego i lekarza miejskiego. W dniach tak krótkich jak zimowe, sprzedający i kupujący wracają do domu bez załatwienia interesu i zniechęcają się do targu stryjskiego. Istnieje rozporządzenie ck. namiestnictwa, na mocy którego komisarz targowy pobiera po 2 ct. od sztuki za wizowanie paszportu — lecz nie wiemy, na jakiej podstawie pobiera tutejszy komisarz targowy pan Wojnarowski, po 26 ct. od każdej sztuki sprzedanego bydła i na jaki cel pieniądz ten bywa obracany? Radzimy radzie miejskiej, by dochodem targowym przyspieszyła założenie wyższej szkoły realnej, lecz trzeba zarzucić względy na pokrewieństwo i protekcję.

Odzywamy się zarazem do p. burmistrza, by zarządził na wzór innych miast i miasteczek, aby do pewnej godziny nie wolno było przekupniom obcym zakupywać artykuły żywności tak w mieście, jako też przy rogatkach. Skutkiem opieszałości gminy przepłacamy wszystko, kontenci, że możemy dostać resztki żywności po stracie znacznej czasu.

Pana Skrowaczewskiego prosimy, by jako radny zechciał czuwać, aby stypendjum miejskie od dwóch lat zaległe, z początkiem bieżącego roku szkolnego udzielonem zostało któremu z biednych synów naszego miasta.

(Z.) **Kopyczyńce**, d. 10. wrześuia. (*Kor. Dz. Pols.*) Tarnopolski korespondent *Dziennika Polskiego* opisał pod d. 1. września w kronice tegoż dziennika

nr. 243 pod tytułem: „Nie do uwierzenia, a jednak prawda" między innemi faktami, których miasto Tarnopol było świadkiem, jeden dotyczący wyboru delegata do okręgowej tarnopolskiej rady szkolnej z grona nauczycieli. Fakt ten niedokładnie opisany, uzupełniam jak następuje:

Dotycząca władza według §. 22 rozporządzenia ministerjum wyznań i oświecenia z d. 1. grud. 1870 rozpisała wybór reprezentanta ze stanu nauczycielskiego do przyszłej rady szkolnej okręgowej tarnopolskiej na dzień 25. lutego r. b. do Tarnopola. Wybór ten przyszedł wprawdzie do skutku, lecz bez udziału większej części nauczycieli z powiatów Zbaraż, Skałat, Trembowla i Husiatyn, którzy, a osobliwie z powiatu husiatyńskiego, dla wielkiej, bo 9—10 milowej odległości, nadzwyczajnie złej drogi, wreszcie ponieważ właśnie w tym czasie półroczne popisy po szkołach się odbywały, na czas oznaczony do Tarnopola zdążyć nie mogli, a co tychże spowodowało zrobić w tym względzie Radzie szkolnej przedstawienie z prośbą o unieważnienie wyboru dyrektora p. N. i rozpisanie nowego. Krajowa Rada szkolna uwzględniła przedstawienie i prośbę, i unieważniła wybór pana N., a zatem nie *jure caduco*, lecz dla ważnych powodów w przedstawieniu wyrażonych, zarządzając nowy wybór, który też d. 1. czerwca r. b. przyszedł do skutku, a przy którym powtórnie dyrektor p. N. bez otwartego kandydowania o tę godność, nie dawszy zgromadzeniu poznać swego sposobu zapatrywania się na sprawy szkolnictwa, unikając wszelkiej interpelacji w tym względzie ze strony wyborców, nie stanąwszy do walki z innymi kandydatami, przy imiennem głosowaniu nie kartkami, o co się najsilniej upominano, wywierając tym sposobem rodzaj presji na wyborców z parlamentaryzmem nie obeznanych, jako reprezentant nauczycieli pięciu powiatów wypłynął.

Wolę rzucić zasłonę na sposób głosowania i wstrzymać się od dalszych uwag nad wyborem d. 1. czerwca, powiem tylko, że tenże wcale nieparlamentarnie przeprowadzono, co zapewne znowu niemały wpływ wywarło, iż Rada szkolna krajowa powtórnie wybór p. dyrektora N. nie potwierdziła. Czy krajowa Rada szkolna do delegata nauczycieli w okręgowej radzie szkolnej tylko sama wyłącznie zaufanie mieć potrzebuje, nie wchodzę; zapewnić tylko mogę, że p. dyrektor N. tego zaufania w wielkiej części nauczycieli powiatów: Skałat, Zbaraż, Trembowla i Husiatyn a nawet i u niektórych powiatu tarnopolskiego nie wzbudził, co i tem tłumaczyć można, że tymże bardzo mało lub wcale nie jest znany. Oprócz tego nauczyciele powiatu husiatyńskiego związani w Towarzystwo pedagogiczne na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu d. 26. maja przyjęli zasadę, przy wyborze reprezentanta nauczycielskiego nie głosować na innego, jak tylko na nauczyciela wiejskiego, najlepiej ze stosunkami i dolą nauczycieli wiejskich jako też urządzeniem tych szkół obznajomionego — a zobowiązali się solidarnie głosować tylko na tego kandydata, jakiego ich komitet przedwyborczy, złożony z pięciu, takowym przedstawi. (*Vide*: tygodnik pedagogiczny *Szkoła* z 15. czerwca nr. 24.) Solidarność nauczycieli tego powiatu okazała się w dobrem świetle; przy wyborze bowiem 1. czerwca głosowali prawie wszyscy za nauczycielem wiejskim przez komitet przedwyborczy poleconym, to jest za nauczycielem Lorchem, owym za inspektoratu' radcy p. Kulczyckiego, *unhaltbar* klasyfikowanym nauczycielem, który posiada nasze zaufanie.

Ponieważ wybór tym razem nie przyszedł do skutku, przeto nastąpił wybór ponowny d. 17. sierpnia rb., na którym zjawiło się tylko 53 nauczycieli, między tymi 8 tylko z powiatu husiatyńskiego. Przyczyną, że zebrała się tylko tak mała liczba nauczycieli, było: 1) że część takowych z wakacji do domów nie powróciła, a zatem o nastąpić mającym wyborze wiadomości nie miała; 2) że część swych małych gospodarstw w czasie żniwa, nie mając niestety swych ekonomów, porzucić nie mogła; 3) wreszcie, że w tym czasie podwód nawet za grube pieniądze dostać nie było można. Przy wyborze ostatnim p. dyrektor N. otrzymał 18 głosów, 32 głosów zaś otrzymał p. Szpetmański, nauczyciel ludowy z Trembowli.

Rozdanie nagród na wystawie bialskiej ma nastąpić właśnie dzisiaj (13. bm.).

W Wiedniu otworzono szósty teatr, wybudowany własnym kosztem p. Strampfer, w miejscu zwanem „Unter den Tuchlauben."

Okulary znaleziono. Zgłosić się można po nie na Chorążczyźnie pod l. 415¼ na dole po prawym ręku.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze mylnie wskazana była waga bryły granitowej przeznaczonej na pomnik dla jenerała Bosaka-Hauke. Bryła ta właściwie waży nie 28 ale 280 cetnarów.

(M.) **Teatr.** Brak miejsca nie pozwolił nam dotychczas pisać o przedstawieniach teatralnych, zaczynających sezon zimowy, a także o wystąpieniach warszawskiej artystki, pani Rakiewicz. Ponieważ jednak przysłowie powiada, że „lepiej późno jak wcale nie", podajemy krótkie z tych przedstawień sprawozdanie.

Pierwsze wystąpienie pani Rakiewicz w „Drahomirze" Wejlena, utorowało jej drogę do naszej sympatji. Nie lubimy tej sztuki, tak jak nie lubimy „Mindowe" Słowackiego, tak jak nie lubimy wszystkich im podobnych, osnutych na starciu pogaństwa z chrystjanizmem, a uwydatniających przedewszystkiem obu stron fanatyzm, nie zgodny z pojęciami dzisiejszej tolerancji, a więc nie odpowiadający potrzebom chwili; nie przeszkadza to przecież byśmy nie uznali piękna, jakie te sztuki z artystycznego punktu widzenia w sobie zawierają, lnb nie mieli zachwycać się pięknością gry artystów, którym w tych sztukach udział wziąć wypadło.

Rola pani Rakiewicz, niezmiernie forsowna i niezmiernie trudna, pojętą była przez nią i odegraną w sposób zadowolnić mogący najwybredniejszy gust artystyczny. Dwa wielkie uczucia: religia i przywiązanie do syna, z wielką uwydatniła werwą. Drahomira, jako poganka, fanatycznie do swoich starych bogów przywiązana, chciałaby wszelkimi środkami dawną wiarę w Czechach i u siebie nad rodzinną Łabą utrzymać, z drugiej strony jako matka, której wydarto syna, rozpacza, że się z nim widzieć nie może, i prawdziwie wielkiemi słowy rozpacz swoją manifestuje. Gra pani Rakiewicz, kiedy jest pod wpływem jednego lub drugiego z tych uczuć, jest zarówno silna, dla tego też niesłusznym jest zarzut *Gazety Narodowej*, iż pani Rakiewicz za mało rozpaczającą matkę uwydatniła.

Przyjemny i bogaty organ pani Rakiewicz, piękna jej postać, dobrze wystudjowane pozy, a przedewszystkiem przejęcie się rolą, uczucie w każdem słowie, w każdem spojrzeniu, w każdem drgnieniu nerwów, czuć i widzieć się daje, — czynią z pani Rakiewicz artystkę pierwszorzędną, a do takiej roli, jak Drahomiry, jedyną w Polsce.

Inni artyści również bardzo sumiennie odegrali swe role. Pan Leszczyński niektóre sceny bardzo dobrze, niektóre niedbale odegrał, za to panna Deryng w roli Wacława grała z takiem uczuciem i prawdą, że nas prawdziwie zachwyciła. Z powodu panny Deryng zrobimy uwagę, że dyrekcja teatru powinna szczególnej dokładać pilności, aby właściwie każdy talent spożytkował. Panna Deryng naprzykład, używana do ról naiwnych, miernie tylko zadawalniała publiczność, użyta zaś do właściwej sobie roli dramatycznej, odkryła całe bogate zasoby talentu, jakie do tego rodzaju ról posiada.

„Adrjanna Lecouvreur", którą grała pani Rakiewicz na drugiem swojem wystąpieniu, dała nam poznać, że talent pani Rakiewicz jest zdolny wszystkie uczucia najprawdziwiej odcieniować. „Adrjanna" napisana umyślnie, aby francuskiej artystce, pani Rachel, dać pole do popisu, zawiera w sobie całą gamę uczuć ludzkich, od miłości do nienawiści, od zazdrości do rozpaczy, wszystko tam jest, a wszystko to oddała pani Rakiewicz z prawdą, uczuciem i wdziękiem. W trzecim akcie, w deklamacji (z Fedry) na balu u księżnej, pani Rakiewicz przewyższyła panią Modrzejewską. O innych artystach nie mówimy wcale; gra ich była już wiele razy oceniana, a tym razem nie była inną jak zwykle.

Przedstawienie piątkowe „Żydów", pomimo dobrej gry artystów, nie mogło przypaść do smaku publiczności. Komedja ta, niezawodnie jedna z najlepszych komedyj Korzeniowskiego, nie jest już na czasie. Pomijamy, że postacie tam wprowadzone, są tylko rzadkiemi wyjątkami w życiu społecznem; pomijamy, że chęć wykazania, iż żyd jest zawsze żydem, jest niesprawiedliwą, ale pominąć nie możemy prastarych pojęć w obowiązkach dla ludzi dobrze urodzonych, które są głównym mobilem całej miłośnej intrygi „Żydów." — Szlachcic, niepozwalający synowi żenić się z księżniczką, rozdzierający dwa serca dla śmiesznej dziś subjekcji, że syn jego prosty szlachcic, a jego narzeczona księżniczka, jest doprawdy niestrawną na dziś postacią; niestrawniejszą jeszcze, jak ów poznański kupiec z „Hybryd" Kraszewskiego, bo tamten ze źle pojętej dumy demokratycznej. — a ten ze służalczej skłonności nie dał się żenić synowi z magnackiem dziecięciem.

Gra artystów była wyborna, prawie bez wyjątku wszystkim należy wypowiedzieć uznanie; pp. Miłaszewski, Linkowski, Baranowski, Leszczyński i Szymański, każdy z głębokiem pojęciem oddal charakter osoby, którą przedstawial. Panna Rudkiewicz grała ładną rolę poświęcającej się dziewczyny, z większem ciepłem duszy jak zwykle, a panie German i Linkowska potrafiły w swoich rolach ustrzedz się przesady, o którą tak łatwo w tego rodzaju rolach zawadzić można.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej*) z d. 12. września. Edykt: Sąd powiatowy w Krakowie wzywa spadkobierców po Józefie Deresiewiczu, kwieskowanym kursorze konsystorza Tarnowskiego a później djetarjuszu przy kolei żelaznej. Licytacja: W sądzie obwodowym w Tarnowie d. 16. października, 17. listopada i 18. grudnia część realności l. 50 w Tarnowie na Zawalu. Ogłoszenie: D. 15. września wchodzi w życie urząd pocztowy w Pistyniu. a d. 20. bm. w Mrzygłodzie. Konkurs: Posada oficjała przy sądzie obwodowym w Rzeszowie — płaca 700 lub 600 złr. Posada adjunkta sądowego przy sądzie obwod. w Tarnowie — płaca 800 złr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Jarosław 12. września. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Wywóz produktów z tutejszej stacji kolejnej był zeszłego miesiąca tak słaby, jak jeszcze w żadnym miesiącu tego roku, przeszkodą dowozu były żniwa; podczas gdy w miesiącu lipcu wywieziono ztąd koleją żel. 13,583 cetn. samego zboża, a to w sierpniu wywieziono go zaledwie 8,468, z których połowę rzepaku; prócz tego wywieziono mąki i grysu 778 ct., piwa 358 ct., spirytusu 108 ct., jaj 270 ct. na kolej północną, szmat 2,687 ct. i spodium 632 ct.

Ruch handlowy wzmaga się u nas widocznie, i handlarze zaczynają dowozić na tutejszą stację kolejną po kilkadziesiąt cetnarów zboża różnego gatunku do eksportu za granicę.

Ceny zbożowe spadły trochę, i notuję takowe na tutejszej stacji jak następuje: żyta korzec 6,50—7 zł; pszenicy 9,50—10; jęczmienia 4,50—5; owies 3 zł.; groch 5 zł.; rzepak 14,50.

Wiedeń, d. 11. września. (*Kor. Dzien. Pols.*) Dziś spędzono tu 3114 sztuk wołów (z Galicji 1959). Niesprzedanych pozostało tylko 38 sztuk. Cena podług jakości 31—35 złr. za cetnar wagi.

J. Krzysztofowicz. Café Stierböck Leopoldstadt.

Gdańsk, 9. września (*Sprawozdanie tygodniowe*) Dnie ciepłe i piękne. — Wiatr zachodni.

W tym tygodniu pomimo ogromnych dowozów pszenicy amerykańskiej, czarnomorskiej i baltyckiej, targi zbożowe w Anglji znacznie się ożywiły i wielkiej chęci nie tylko konsumentów ale i exporterów do zawierania interesów, przypisać należy niejakie podwyższenie się cen pszenicy. Export w ogóle w tych dniach w Anglji był duży — sam Londyn exportował 7056 kw. pszenicy. Żniwa w Anglji już są na ukończeniu, — o rezultacie ich dotychczas opinja jeszcze nie zupełnie się ustaliła, sądzą jednakże, że sprzęt tegoroczny nie będzie zadowalniający.

We Francji pokup pszenicy dość ożywiony a dowozy krajowe dotąd bardzo mierne, i zdaje się, że niema wielkiej nadzieję, aby takowe wkrótce znacznie powiększyć się mogły. Ceny przeto w departamentach północnych i środkowych dobrze się utrzymują, a w południowych pomimo dowozów z Czarnego morza, mają tendencję do wzmocnienia się. — Żyto przy łatwym odbycie, jest o 25 ct. na 100 kil. droższe niż w zeszłym tygodniu.

Pod wpływem pomyślnych depesz zagranicznych na naszym targu pokup był dosyć ożywiony i osiągano za pszenicę nieco wyższe ceny jak zeszłej soboty. Mianowicie pszenica wyborowa bardzo była poszukiwaną do exportu. dla Anglji, Francji i Belgji.

Żyto cokolwiek droższe, przy małych dowozach.

Przy końcu sierpnia znajdowało się na spichrzach:

Pszenicy	21780 ton	Jęczmienia	70 ton.
Żyta	21900 „	Grochu	1570 „

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetn. 48.000, czyli ton. 2.400, żyta cetn. 21.000, czyli ton. 1.050.

Aleksander Makowski i Sp.

Z Wiednia.

Podług najnowszych informacyj Rada państwa ma być na 16. lub 21. października zwołaną.

Sejmowi niższoaustrjackiemu ma rząd przedłożyć od siebie 4 wnioski. Reforma ustawy wyborczej ma być przedłożoną tylko dwom sejmom: praskiemu i morawskiemu.

M. u. S. Ztg. przypuszcza, że sejmy otrzymają przedłożenia rządowe, dotyczące ugody i pisze w tej mierze: „Sesja sejmów będzie mieć tym razem tylko trzy znaczące przedłożenia do obradowania. Przedłożenie ugodowe, o ile ono reprezentacjom krajowym ma lub musi być udzielone, zmiana ordynacyj wyborczych i budżet krajowy..." Co do pierwszych, jako nieznanych mówi tylko ogólnie, że sejmy czeski, morawski, galicyjski, wyższo-austrjacki, tyrolski, vorarlbergski, krainski, dalmatyński, istryjski, gorycyjski i tryesteński będą dla ugody przychylnie usposobione; przeciwne jej zaś będą: niższo austrjacki, salcburgski, karyntyjski, styryjski i szlązki, w których jeszcze Niemcy centraliści mają przewagę. Dalej zaś mówi: „Przedłożenia względem rozszerzenia prawa wyborczego mogą liczyć w pierwszym rzędzie na poparcie wszystkich rozsądnych. Census dotychczasowy jest bezprzykładnym nadużyciem, wielka większość obywateli nie ma głosu, uprzywilejowana mniejszość ma podwójny i potrójny... Wielka większość syjmów przyjmie liberalne w tej mierze przedłożenie ministerstwa".

Skład rozwiązanych sejmów po ukończeniu wyborów sejmowych będzie następujący: w dolnej Austrji: 4 ministerjalnych, 62 oppozycjonistów; w górnej Austrji: 30 minister., 17 opozycjonistów; w Salcburgu: 9 ministerjalnych, 17 opozycjonistów; w Tyrolu: 48 ministerjalnych, 8 opozycyjnych Niemców, 12 opozycyjnych Włochów; w Styrji: 19 ministerjalnych, 44 opozycyjnych; w Karyntji: 5 ministerjalnych 32 opozycjonistów; w Szlązku: 5 ministerjalnych, (4 z gmin wiejskich księstwa cieszyńskiego i biskup wrocławski mający głos wirylny), 26 opozycjonistów; w Morawie: 67 ministerjalnych, 33 opozycyjnych. Z tych wyszle do Rady państwa: sejm górno-austrjacki: 8 ministerjałów, 2 opozycjonistów; dolno-austrjacki: 18 opozycyjnych; salcburski: 3 opozycyjnych; karyntyjski: 5 opozycyjnych; szlązki: 1 ministerjalny, 5 opozycyjnych; styryjski: 2 ministerjalnych, 11 opozycyjnych; tyrolski: 9 ministerjalnych, morawski: 19 ministerjalnych, 3 opozycjonistów.

W sejmie morawskim zaraz na pierwszym posiedzeniu wiernokonstytucyjni mają założyć protest przeciwko nadużyciom przy wyborach z większych posiadłości.

Były minister, hr. Belcredi, ma być powołany do składu Izby panów.

Biskupowi Stulweisenburgskiemu, Jekelfalussemu, odczytał Andrassy d. 11. bm. w obecności wszystkich ministrów naganę cesarza z powodu ogłoszenia nieomylności papiezkiej. Biskup oświadczył, że z uszanowaniem bierze ją do wiadomości.

P. Kajetan Zagórski, kanclerz konsularny w Jassach, został mianowany wicekonsulem tamże, a Antoni Niedzielski w Warszawie otrzymał tytuł wicekonsula.

W Wiedniu tak pozimniało ostatniemi dniami, że już jaskółki odleciały.

Sprawy sejmowe.

Na otwarcie jutrzejsze sesji sejmowej nie wielu dotąd przybyło posłów. O godz. 10. z rana odbędzie się zwykłe nabożeństwo w katedrze i w cerkwi wołoskiej. Przed 12. w południe zbiorą się posłowie w sali sejmowej (w teatrze Skarbka), i przedstawią się ks. marszałkowi. Za przybyciem namiestnika nastąpi zagajenie posiedzeń, odczytanie mesażu cesarskiego, złożenie wniosków rządowych (jeżeli jakie będą — ale o tem wątpimy, bo nawet względem zapowiedzianej zmiany ordynacji wyborczej nie poczyniono żadnych przygotowań ze strony rządu). Marszałek zarządzi wybór 4 sekretarzy na czas sesji i 12 rewidentów sprawozdań stenograficznych. Taki ma być porządek pierwszego posiedzenia.

Ponieważ sesja sejmowa podług najśmielszych przypuszczeń ma trwać tylko do 14. października, a zatem ledwo 4 tygodnie, więc idąc za nauką dotychczasowych doświadczeń, nie byłoby od rzeczy, aby zaraz na pierwszem posiedzeniu złożył Wydział krajowy swoje wnioski i przedłożenia, których spis podaliśmy przed 12 dniami. Możnaby dla oszczędzenia czasu na pierwszem posiedzeniu odbyć pierwsze czytanie takowych, i postanowić wybór komisyj odpowiednich.

Niezbędnemi komisjami są: 1) petycyjna (bo będzie kilka ważnych próśb, n. p. o subwencję dla systematycznego rozpowszechniania w kraju nauki czytania i pisania u dorosłych); 2) budżetowa (dla zamknięć rachunkowych i dwóch preliminarzy); 3) prawnicza (dla projektu ksiąg hipotecznych i sądów pokoju, z których ostatni może być nawet przez sprawozdawcę Wydziału krajowego *ex commissione* referowany i przyjęty); 4) konstytucyjna (dla ułożenia adresu na mesaż i ponowienia rezolucji sejmowej); 5) Drogowa lub administracyjna (dla zbadania całej gospodarki drogowej Wydziału krajowego, mianowicie zagadkowego systemu konserwacji i budowy dróg, — jedna ze spraw najnaglejszych).

Wszystkie te komisje mogłyby być wybrane zaraz na 2. posiedzeniu w piątek. Inaczej dwa tygodnie straci się na różnych wyborach.

Biletów wstępu na posiedzenia sejmu można dostać w kancelarji sejmowej po południu u sekretarza.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń, 13. września. Cesarz austrjacki wyjechał wczoraj wieczór do Preszburga.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera następujące nominacje: Hr. Chotek prowizorycznie namiestnikiem Czech; opat ks. Helferstorfer marszałkiem krajowym, burmistrz dr. Felder jego zastępcą w Dolnej Austrji — starostami krajowymi: w Górnej Austrji: hr. Falkenhayn, zastępcą Handel — w Salcburgu dr. Weiss zastępcą dr. Halter — w Tyrolu dr. Rapp — w Styrji dr. Kaiserfeld, zastępcą Neupauer — w Karyntji hr. Goes, zastępcą burmistrz Jessernigg — w Krainie dr. Razlag.

Marszałkiem krajowym w Czechach ks. Lobkowitz, w Morawii ks. Salm-Reifferscheid, zastępcą dr. Wenzliczke, na Szlązku hr. Khuenburg, zastępcą dr. Dittrich.

Berno, 12. września. Dzisiejszy *Tagesbote aus Mähren* został skonfiskowany.

Peszt, 12. września. Zgromadzenie katolików protestuje przeciwko wnioskowi, zamierzającemu w szkołach miejskich zaprowadzić czuwanie nad nauką religii.

Stambuł 12. września. Wysoka Porta odkryła tu bandę fałszerzy dokumentów, z którą w porozumieniu miało być kilku urzędników Polaków (?) i Francuzów (?).

Wiedeń d. 13. września godz. 10. m. 40 rano. Akcje kredytowe 289.30; Anglo-austr. 251.20; Kolei Karola Ludwika 253 ; kolei południ. 187.80. franco-austr. 120 —. Tramwaj 210.50. Banku Union 260.10. Losy z r. 1860 98.80 Napol. 9.45; Usposob. zadowalniające.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 12. września, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 90 ct., w srebrze 68.90 Losy pożyczki z 1860 r. 98.80; Akcje banku wiedeńskiego 765.00; Akcje banku kred. 286.40; Londyn 118.10; Srebro 118.25; Napol. 9.47, Dukat 5.71;

Akcje banku franko-austr. 118.—; węgierskie akcje kredyt. 109.—; Akcje banku ang. austr. 247.70; Banku Związk. 258.—; kolei Karola-Ludwika 249.50 kolei siedmiogrodz. 186.10; kolei połudn. — .—; kolei alfoldzkiej 179.—; kolei państwowej 369 —; kolei lwowsko-czerniow. 170.75; kolei węg. półn. 159.50; kolei półn 210.50; kolei Rudolfa 162.—; kolei węg. wschodniej 85.25 kolei Elżbiety 229.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.75. losy z roku 1864 135.—; Usposob. przy końcu mdłe.

Wiedeń dnia 12. września 6. godz. 10 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 183.— kredytowe 290.10; banku ang. austr. 251.60; banku obrotowego 179.—; kolei Karola-Ludwika 252.50; kolei połnd. 187.70; banku franko-austrjackiego 120.50; losy poż. tureckiej 55.50; banku budown. 81.90; Losy węg. poż. 97.60; kolei państw. 369.—; wied. Związku ban. 214.50; Napoleondor 9.48; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158.50 Usposobienie: stałe.

Paryż Renta — .— ; Lombardy; — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 80.⅛ aust. akcje kredyt.; 160.⅜; lombardy 104.⅝ akcje galicyjskie 106.½; kolei państwowej 208.⅜; kolei rumuńskiej 38.⅞ austr. noty bankowe 84.⅛. Usposobienie przy końcu stałe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 63, owies 29, rzepak zim. —.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 12. września.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Kar. Ludwika	249	—	250	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	169	50	170	75
Bank hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	64	—	66	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Bank hipot. galic. 6%	89	—	90	—
Galic. zakładu kred. włościan.	91	—	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	40	76	25
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiña.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	64	5	73
Dukat cesarski	5	66	5	74
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	65	9	85
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	93
„ papierowy	1	59½	1	61
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	78	1	80
Srebro	119	—	121	—

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.